Nr. 215. Kraków, wtorek 3 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Przyjmowany „na schodach“.

Na zgromadzeniu antycarskiem w Londynie wyraził się znany komedyopisarz Shaw, iż cara przyjmuje się dziś co najwyżej tak, iż każe mu się czekać na schodach i rozmawia się z nim przez okno.

W tem obrazowem twierdzeniu sporo słuszności się mieści. Samozapraszający się car wszędzie oczekiwany jest bądź z nienawiścią (wśród ludu roboczego), bądź z pewnem zażenowaniem (wśród burżuazyi).

Rządy nie ofiarowują mu przyjęć w stolicach, nie chcąc prowokować zbyt burzliwych wystąpień ludowych, które nie dałyby się ukryć przed gościem. Podpływa on na swoim „Sztandarcie“ do jakiegoś portu i tam odbywa się sztywny ceremoniał.

Ludność „zaprzyjaźnionego kraju“ niema wcale sposobności oglądania ukoronowanego gościa, otoczonego flotyllą torpedowców, które nawet zbyt ciekawych dziennikarzy ślepymi strzałami utrzymują odeń zdala. Więc i on czyni sam ze siebie, jakby zakażonego, odbywającego morską kwarantannę.

Oczywiście, takie podróże nie przysparzają sympatyi carowi nawet wśród sfer burżuazyjnych, skłonnych do wybaczenia mu strumieni krwi przelanej...

Co innego, gdyby ten obcy monarcha czynił z siebie ciekawe widowisko, z uśmiechem składał ukłony wzamian za powitalne okrzyki (choćby płatnych szpiclów), gdyby kokietował tę burżuazyę złotymi szamerunkami, migającymi się w powozie, a wieczorem na galowem przedstawieniu w operze dał damom możność sprezentowania swoich obnażonych ramion, wśród błysku pereł i dyamentów...

Ale taka wizyta — niemal na stojąco, w jakiemś przedporciu, nikogo mu nie jedna, węzłów dyplomatycznych wytworzeniem przychylnego nastroju nie ścieśnia. Nawet w prasie mimo martwego sezonu o tych odwiedzinach głucho: tylko socyalistyczne dzienniki tętnią — protestami!

Podupadły władca zresztą i u rządów nie napotyka zbytniej uprzejmości: oczywiście łupią mu z armat przepisaną ilość strzałów, lecz taki Briand np., choć kurtuazya nakazywałaby mu, jako świeżemu kierownikowi „zaprzyjaźnionego“ rządu, zaprezentować się carowi, wolał uchylić się od tej formalności. Niemniej charakterystycznem np. jest, iż policya kilońska (choć Prusy do niedawna przodowały w serwilizmie wobec Rosyi) nie czyniła żadnych trudności zwołującym wiec antycarski, użyczyła im nawet dwu pozwoleń: na wiec w sali i pod gołem niebem, tak, iż w chwili, gdy car miał gościć u księcia Henryka, tow. Liebknecht publicznie zwał go: „Bluthund“.

Pensye ministeryalne.

Odszkodowanie dla posłów jest starem żądaniem wszystkich stronnictw demokratycznych, któremu we wszystkich prawie parlamentach świata stało się zadość. Tylko ordynarna demagogia może posłom robić zarzut z pobierania dyet, tem bardziej, że wykonywanie mandatu połączone jest z kosztami i stratą czasu, nie mówiąc już o pracy fizycznej i umysłowej posłów. Poseł, który szczerze chce oddać się swym obowiązkom, musi wyrzec się innych zajęć, a nieraz wprost porzucić swój zawód, dający mu utrzymanie. Obowiązki posła nie ustają także wtedy, gdy parlament nie obraduje. Musi on, jeżeli nie chce stracić czucia z opinią publiczną, ciągle stykać się ze swymi wyborcami, musi dla nich dokonywać rozmaitych interwencyj, musi służyć im radami, studyować przedłożenia rządowe i t. d. Są wprawdzie posłowie, którzy tych obowiązków nie spełniają, ale to już jest rzeczą wyborców takiego posła nie obdarzać więcej zaufaniem. Zresztą, jeżeli jeden czynnik prawodawczy, tj. korona, pobiera z funduszów publicznych w Austryi 11 milionów koron rocznie, może drugi czynnik prawodawczy, tj. parlament, kosztować znacznie mniejszą sumę, bo tylko niespełna 4 miliony.

Inaczej ma się rzecz z pensyami ministeryalnemi. Mimo że płacenie ich nie wytrzymuje porównania z płaceniem dyet poselskich, to przeciwnicy dyet wobec tych pensyj nie podnoszą głosu protestu, znajdując je widocznie w porządku. Niejeden minister zasiada w gabinecie tylko kilka miesięcy, a potem przez całe życie pobiera pensyę z funduszów publicznych. Poseł za dyety musi przynajmniej coś robić, ale za co dymisyonowany minister pobiera przez całe życie po 8000 K rocznie? Ale ministrowie austryaccy nie zadowalają się tą „drobnostką“, lecz — jak w ostatnich czasach wyszło na jaw — zapewniają sobie w korupcyjny sposób daleko większe, na żadnej podstawie prawnej nieoparte korzyści.

Dr Gessmann, który jako przywódca chrześcijańsko-socyalnych zasiadał niespełna rok w gabinecie bar. Becka, otrzymał zamiast prawnych 8000 K aż 20.000 K rocznej pensyi; p. Praszek, mąż zaufania agraryuszy i czeski minister-rodak, otrzymuje 16.000 K rocznie w drodze łaski cesarskiej. Gessmann „udowadnia“, że należy mu się 20.000 K, ponieważ był urzędnikiem, zapominając, że jeszcze przed 11 laty został spensyonowany jako urzędnik VII rangi z pensyą 4000 K rocznie i że ministrem nie został jako urzędnik, lecz jako polityk; p. Praszek zupełnie się nie usprawiedliwia, sądząc, że może śmiało połączyć robienie obstrukcyi z pobieraniem podwójnej pensyi z łaski.

Niema się jednak czemu dziwić, że politycy burżuazyjni nie powstają przeciw tej korupcyi; wszak każdego z nich marzeniem jest zostać ministrem i potem przez całe życie brać pensyę — rozumie się jak największą. Ci politycy potrafią zwalczać korupcyę tylko u innych, natomiast u siebie nigdy jej nie widzą.

Rewolucya w Hiszpanii.

Co się obecnie dzieje w Hiszpanii, można się dowiedzieć tylko z urzędowych doniesień, gdyż rząd po zniesieniu konstytucyi i zawieszeniu stanu oblężenia zaprowadził nadzwyczaj ostrą cenzurę telegramów, nie przepuszczając żadnej niewygodnej mu wiadomości. To też dzienniki skazane na informacye urzędowe twierdzą, że w „Barcelonie przywrócono już spokój“, a w innych częściach Katalonii rząd „spodziewa się“ wkrótce przywrócić spokój.

Być może, że na razie udało się stłumić rewolucyę robotniczą kartaczami w Barcelonie, ale stanowczo wykluczonem jest, aby ruch rewolucyjny wogóle już miał ustać. Doniesienia dzienników francuskich otrzymywane pocztą ze stacyi granicznych, stwierdzają, że rewolucya teraz na dobre się zaczyna rozwijać w Katalonii, że Karliści podnoszą głowę, a to wkrótce może całą północną Hiszpanię zamienić w obóz wojenny.

W ciągu ostatnich dni ciągle powtarzają się imiona dwóch miast, w których rozgrywają się obecne wypadki wojenne i rewolucyjne. Są to Barcelona i Melilla.

Barcelona

stolica Katalonii i centrum ruchu przemysłowego i handlowego całej Hiszpanii, liczy około 560.000 mieszkańców. Leży ona nad morzem Śródziemnem, a port jej jest jednym z najlepszych w Europie. W Barcelonie samej i w całej Katalonii jest ogromnie rozwinięty przemysł tkacki. Robotnicy tamtejsi są to od szeregu lat uświadomieni bojownicy socyalizmu, a organizacya ich tak zawodowa jak i polityczna pozwoliła im odnieść szereg zwycięstw na podstawie których zapewnili sobie niezły byt. Barcelona jest jednak także siedliskiem anarchistów,a jako stolica Katalonii jest centrum ruchu separatystycznego Katalończyków, którzy otwarcie dążą do uzyskania jak najszerszej autonomii, do oderwania się od Hiszpanii, chcąc utrzymać z nią najwyżej unię personalną.

Melilla

twierdza hiszpańska w północnej Afryce, tworzy od roku 1496 centrum marokańskich posiadłości Hiszpanii. Melilla jest z natury punktem silnie obronnym, leży bowiem na skale, która wystaje z półwyspu Tres Forcas i głęboko się wrzyna w morze Śródziemne, mając z lądem połączenie za pomocą bardzo wąskiego pasa ziemi. Forty, otaczające śródmieście, są stare i posiadają małą wartość. Port utworzony jest przez 2 tamy kamienne i posiada małą głębokość. Okręty, zanurzające się ponad 2½ metra, muszą zarzucać kotwicę poza ochronnym portem.

W odległości niecałych 4 kilometrów na zachód od Melilli leży fort Cabarizas Bajas, na północ zaś od niego w oddaleniu 2·5 kilometra fort Rosto Gordo. Pomiędzy tymi dwoma fortami, nieco na zachód od łączącej je linii, znajduje się fort Cabarizas Atlas. Te trzy forty mają również małą wartość, ale wystarczają do odparcia krajowców. Podczas wojny w latach 1893 i 1894 wrzały zacięte walki o fort Rosto Gordo. W odległości 2·5 kilometra od fortu Cabarizas Bajas, w stronie południowo zachodniej wznosi się fort Camellos, zaś w kierunku południowo-wschodnim od Cabarizas Bajas w oddaleniu 3 kilometrów znajduje się fort San-Lorenzo. Wreszcie na południe od Cabariza Bajas wznosi się oddalony prawie o 6 kilometrów ważny fort Sidi Araich, założony w roku 1893. Całe otoczenie Melilli może wynosić około 55 kwadr. kilometrów.

Melilla posiada około 3.000 mieszkańców. Załogę tworzą dwa pułki afrykańskiej piechoty (nr. 1 i nr. 4), które jednakże mają tylko po dwa bataliony hiszpańskie i po jednym batalionie, złożonym z krajowców. Dalej znajduje się tam batalion karny, oddział strzelców konnych, kilka baseryi polnych i kilka kompanii artyleryi fortecznej, oddział pionierów i pomocnicze oddziały wojskowo-administracyjne. Melilla jako forteca nabrała większego znaczenia dopiero po odkryciu i puszczeniu w ruch kopalń w Beni Bu Ipur, o 30 kilometrów na południe oddalonych. Rozpoczęto budowę kolei z Melilli do tych kopalń i dotąd ukończono tor aż do oko-

---

H. G. WELLS.

Pod nożem.

5)

(Dokończenie).

Wszystko to zawirowało dokoła mnie i w okamgnieniu znikło daleko poza mną. Potem ujrzałem, że jasny punkt światła, który dotąd połyskiwał w nieznacznem tylko od chyleniu od kierunku mej drogi, począł szyb ko róść i pędzić ku mnie. Był to Saturn. Powiększał się i rozdymał, pochłaniając coraz to większą część nieba, i z każdą chwilą nowe i nowe roje gwiazd niknęły za jego potężniejącą postacią. Widziałem jego przypłaszczoną, wirującą kulę, płaski pierścień, podobny do wykrajanej w środku tarczy, i siedm małych satelitów. Planeta rosła i ro sła, aż doszła do potwornych rozmiarów; i wówczas wpadłem pomiędzy ruchomą masę meteorytów, tańczące odmęty pyłu i wiry gazów, i widziałem przez chwilę nad sobą olbrzymi potrójny pierścień, podobny do trzech koncentrycznych łuków, zbudowanych ze świa tła księżycowego, a w dole — czarny ich cień na skłębionych masach świetlnej mgły. Wypadki te trwały dziesiątą część czasu, potrzebnego na ich opowiedzenie. Planeta przesunęła się obok mnie, jak błyskawica; na kilka sekund zakryła sobą słońce i zaraz potem została z niej tylko czarna, niknąca plamka na tle słabego światła słonecznego. Ziemi, macierzystego pyłku, z którego po wstała moja istota, nie mogłem już dojrzeć.

Tak więc system słoneczny z imponującą szybkością i w głębokiem milczeniu odpadł odemnie, jak gdyby to była odzież mego doczesnego żywota; wkońcu słońce wyglą dało, jak gwiazda wpośród niezliczonego mnóstwa innych gwiazd, i zagubiło się wraz ze swym wirem plamek planetarnych w zmie szanym blasku odleglejszych światów. Nie byłem już dłużej przybłędą systemu słone cznego: odszedłem do zewnętrznego wszech świata; zdawało się, że obejmuję i rozumiem cały świat materyi. Coraz szybciej skupiały się gwiazdy dokoła tego miejsca, gdzie Antares i Wega zniknęły we mgle srebrzystego pyłu, aż wkońcu ta część nieba stała się podobna do wirującej masy mgławic; równo cześnie zaś coraz szerzej roztwierały się prze demną znaczniejsze luki pustej, czarnej prze strzeni, a gwiazdy rzedły i rozpraszały się. Zdawało się, jak gdybym zmierzał w kie runku punktu, położonego między „pasem“ a „mieczem“ Oryona; próżnia dokoła tego punktu otwierała coraz szerzej swą paszczę, ziejącą pustką i nicością, która miała mię pochłonąć. Ze wzrastającą bezustannie szyb kością pędził obok mnie cały wszechświat w szalonym huraganie wirujących pyłków; wszystko to mknęło cicho, jak sen, i tonęło w próżni. Gwiazdy rozpalały się wzrastają cym blaskiem, wirujące dokoła nich planety wypływały jak mary na światło, przelaty wały obok mnie i w następnej chwili ginęły w niebycie; blade komety, skupienia meteo rytów, migocące plamki materyi, wirujące punkty światła leciały w szalonym pędzie, niektóre — w odległości, nie przenoszącej stu milionów mil, a niektóre jeszcze bliżej; czasami widać było tylko świetlne smugi lub błyskawiczne wybuchy ognia. Wszystko ginęło w następnej chwili w czarnej, ogromnej nocy. Jedyne porównanie, jakie mi się wydaje stosownem dla tego niezwykłego obrazu, to pędzona wiatrem kurzawa, oświetlona słońcem.

Coraz szerszą, rozleglejszą i głębszą stawała się bezgwiezdna przestrzeń — owo bezbrzeżne pustkowie, dokąd mię gnało prze znaczenie. Wkońcu ćwierć nieba była czarna i pusta, a cały huragan gwiazd zamykał się za mną, jak ściągana firanka światła. Znalazłem się w pustyni wszechświata. Pusty mrok rósł bezustannie i ocean gwiazd wyglądał już teraz, jak rój ognistych plamek, uciekających odemnie w niedoścignionej odległości; mrok, nicość i pustka otoczyły mię ze wszystkich stron. Wkrótce ten mały świat materyi — to drobne skupienie pyłków, z którego powstałem, skurczył się w wirującą tarczę migotliwych blasków, a potem w mały krążek bladego światła. Za chwilę miał stać się punktem i zniknąć zupełnie.

Naraz uczucia wróciły mi w postaci ogromnego lęku: uczułem wobec tych mrocznych bezkresów takie przerażenie, jakiego żadne słowa nie zdołają odtworzyć — namiętny bunt sympatyi i żądz społecznych. Czy w tych ciemnościach dokoła mnie były inne duchy, niewidzialne dla mnie, podobnie jak ja dla nich? czy też byłem naprawdę, tak, jak to czułem — samotny? Czy może z dawnej egzystencyi wkroczyłem w jakiś stan pośredni, który nie był ani bytem, ani nie bytem? Cielesna, materyalna powłoka została ze mnie zdarta, a wraz z nią odarto mię z miłych złudzeń towarzyskiego otoczenia i bezpieczeństwa. Wszystko dokoła było czarne i milczące. Przestałem istnieć. Stałem się niczem. I prócz mnie nie było nic, z wyjątkiem tylko tego nieskończenie drobnego punkciku światła, ginącego w otchłani. Napiąłem usilnie słuch i wzrok, i przez chwilę nie mogłem ułowić nic — bezbrzeżna cisza, nieznośny mrok, groza i rozpacz.

Naraz dostrzegłem dokoła tego punktu światła, w którym skupił się cały wszechświat materyi, wątłą jasność. Po obu stronach na pewnej przestrzeni ciemność nie była kompletna. Obserwowałem to zjawisko przez całe wieki, jak się zdawało i powoli, niedostrzegalnie mglista smuga nabierała coraz wyraźniejszych kształtów. Potem dokoła niej ukazała się nieregularna chmurka nadzwyczaj wątłej i bladej brunatnej barwy. Czułem namiętną niecierpliwość; lecz zjawisko rozjaśniało się tak powolnie, że nie można było dostrzedz prawie żadnej zmiany. Co miało się wykłuć z tego procesu? Co miał znaczyć ten dziwny czerwonawy świt w bezbrzeżnej nocy przestrzeni?

Kształty chmury były dziwaczne. Dolny jej koniec zdawał się być rozszczepiony na cztery odosobnione końce, a w górze kończyła się prostą linią. Co miało znaczyć to zjawisko? Byłem pewny, że widziałem już przedtem podobne kształty; lecz nie mogłem przypomnieć sobie, gdzie, ani kiedy. Naraz poznałem te zarysy. Była to zaciśnięta pięść. Byłem sam jeden w przestrzeni, sam na sam z tą potężną pięścią, na której cały

licy fortu Sidi Araich. Dalsza budowa znajduje się w robocie na przestrzeni 6 kilometrów pomiędzy Sidi Araich a miejscowością Nador i tutaj tubylcy zabili robotników hiszpańskich, co dało powód do zbrojnego zatargu.

Jak walczono w Barcelonie.

Korespondent medyolańskiego dziennika „Corriere della Sera" w Genui ogłasza rozmowę z malarką Maryą Corti, która była świadkiem walk rewolucyjnych w Barcelonie, skąd udało się jej na parowcu „Umbria" uciec do Genui. Opowiada ona następujące szczegóły:

Ruch rewolucyjny w Barcelonie rozpoczął się w poniedziałek d. 26 lipca rano. Około 9 rano usłyszałam w pobliżu ulicy Aribas, przy której mieszkałam, wrzawę ciągle się zbliżającą. Otworzyłam okno i zobaczyłam tłum złożony z kilkuset robotników, mężczyzn i kobiet, wkraczający na ulicę. Na czele szło kilkunastu młodocianych, wnosząc okrzyki: „Precz z rządem! Precz z królem! Niech żyje rzeczpospolita!" Z drugiego końca ulicy wmaszerowała policya, piechota i kawalerya, chcąc wyprzeć demonstrantów. Z oddali słyszałam sygnały trąbką, po których nastąpiła salwa karabinowa. Demonstranci z okrzykiem: „Niech żyje strejk generalny!" zmusili kupców do zamknięcia sklepów; tłum ciągle wzrastał, gdyż naokoło zamykano fabryki, których robotnicy łączyli się z demonstrantami.

Około 3 po południu zaczęli rewolucyoniści z całego miasta zbierać się w „Domu robotniczym". Ponieważ policya zaczęła Dom otaczać, robotnicy zaczęli się bronić kamieniami i strzałami rewolwerowymi, a równocześnie zaczęto stawiać barykady. Aby mężczyźni mieli przy tej pracy swobodę ruchów wobec nacierającej kawaleryi, kobiety kładły się u wylotu ulic na bruku. W dalszej walce kobiety brały czynny udział, strzelając z rewolwerów, a nawet używając białej broni. Walki trwały do późnej nocy, przyczem z obu stron padło kilkaset ofiar.

We wtorek rano walki wznowiły się, przenosząc się do śródmieścia. Na głównej ulicy (piazza Catalogna) ustawiono kilka armat, z których strzelano w głąb miasta. W dalszych ulicach toczyły się pojedyńcze utarczki między robotnikami a policyą. O ile wiadomo, wojsko nie brało w walce udziału. Podczas gdy robotnicy z zaciętością występowali przeciw policyi, to wojsko przyjmowali owacyjnie.

O 3 po południu rozruchy przeniosły się na ulicę Walencyi. Tłum napadł na znajdujące się tam dwa klasztory: męski i żeński, zdobył je około 7 wieczór i zniszczył je wśród okropnych scen. Wprawdzie straży ogniowej udało się dostać na miejsce, ale nie mogła nawet myśleć o gaszeniu klasztorów, lecz musiała ograniczyć się do ratowania sąsiednich budynków. Pożar trwał do środy.

Mimo, że w Barcelonie gazety nie wychodziły, wiedziano przecież w mieście, że ruch rewolucyjny objął całą Katalonię. W Barcelonie spłonęło ogółem 6 klasztorów, a zginęło przeszło **1000** ludzi. Charakterystycznem jest, że w szeregach rewolucyonistów walczyło wielu żołnierzy w mundurach.

KRONIKA.

Kraków, 2 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem uchwalono wyasfaltować ulice Basztową i Grodzką od Rynku do placu Dominikańskiego, dalej wybudować kanał w ulicy św. Tomasza i na placu Szczepańskim, wreszcie zlewać ulice płynem antypyłowym.

O ucieczce więźniów dowiadujemy się następujących szczegółów: W celi Nr. 76 na parterze, mieszczącej się na kurytarzu Nr. 5 obok biur prokuratoryi państwa, siedzieli 4 aresztanci: Faustyn Łata skazany na śmierć w procesie o napad na Grajowerów, Piotr Gorgoń oskarżony o strzelanie do swej żony przy ul. Szpitalnej, Hipolit Zawadzki, co do którego toczy się postępowanie o wydanie go Rosyi i Michał Ćwik oskarżony o kradzież. W niedzielę o godz. 10 rano dozorca, zaglądnąwszy przez okienko we drzwiach, widział ich jeszcze w kaźni, a o godzinie 11 już ich nie było. Zaalarmowano straż i przekonano się, że więźniowie wydostali się na podwórze, gdzie po przepiłowaniu kraty dostali się do kanału. Posłano po plany do budownictwa miejskiego i przekonano się, że kanał więzienny ma 2 wyjścia do Wisły: jedno na Grzegórzkach, a drugie pod Wawelem. Natychmiast zarządzono obsadzenie tych wyjść, zaś do kanału weszli uzbrojeni kanalarze.

Uciekinierzy nie puścili się jednak kanałem, lecz — widząc niemożliwość ucieczki — wyszli z niego i udali się do wychodka, gdzie zaczęli sztabami wyrwanemi z kanału wybijać dziurę w ścianie prowadzącej do magazynu. Dozorcy usłyszeli jednak łomot, wpadli do wychodka i wszystkich 4 uciekinierów ujęli.

Za tę próbę ucieczki spotka ich kara dyscyplinarna.

Zaczadzenie całej rodziny. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Blich, gdzie w domu pod l. 6 uległa zaczadzeniu rodzina majstra szewskiego Jana P., złożona z matki, córki i syna. Pogotowie ratunkowe przywróciło ich do przytomności; życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

Winę tego wypadku ponosi właścicielka, względnie administratorka domu. Pierwsza, baronowa Larysz oddała administracyę p. Zofii Celle, która najczęściej przebywa poza Krakowem, a lokatorzy muszą jej czynsz przesyłać pocztą. Wobec takiej gospodarki, a właściwie bezrządu nic dziwnego, że dom roi się od nieczystości: byłoby pożądanem, aby komisya sanitarna kiedyś tam zaglądnęła.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu zawiadomiono pogotowie ratunkowe, że w sieni jednego domu przy ul. Karmelickiej nieznany mężczyzna zadał sobie nożem ciężką ranę w piersi. Gdy pogotowie przybyło na miejsce, zranionego już nie było, gdyż mimo utraty krwi oddalił się. Nazwiska desperata nie zdołano stwierdzić.

Wypadek pijanego. Zeszłej nocy spotkał patrol policyjny w ul. Krakowskiej jakiegoś mężczyznę, który biegł szybko wołając o pomoc. Gdy go przytrzymano, zauważono na twarzy i rękach pokrwawienia pochodzące — jak się zdaje — od zranienia nożem. Kto mu te rany zadał, nie umiał zraniony podać, gdyż był kompletnie pijany. Odstawiono go na pogotowie ratunkowe, gdzie podał swe nazwisko; pochodzi on z Podgórza, dokąd go odwieziono.

Szabla policyjna w robocie. W nocy z soboty na niedzielę podczas zajścia w jednym szynku policyant chciał aresztować Franciszka Drożdża, czeladnika ślusarskiego z Jasła. Ponieważ ten rzekomo stawiał opór, policyant ciął go szablą w rękę, zadając mu dotkliwą ranę. Ofiarę gorliwości policyanta opatrzyło pogotowie ratunkowe, skąd odstawiono go do aresztu. Sprawa będzie miała zwykły swój epilog: zraniony będzie jeszcze oskarżony o gwałt.

Aresztowanie bankrutów. Na polecenie sądu aresztowała wczoraj policya handlarzy skór: Salomona i Dawida Infeldów z Podgórza, Henryka Infelda z ulicy Brackiej i Wilhelma Buchbindera z ul. Miodowej, którzy zbankrutowali na przeszło 100.000 K.

Bezczelny kamienicznik. Majster krawiecki N. K. wynajął pomieszkanie u p. Zuckera. W kilka dni później napisał do niego list z prośbą o zniżenie mu umówionego czynszu. O tej nienależącej zresztą do rzeczy sprawie dowiedział się kamienicznik Cudyk Horn i w sobotę w bożnicy napadł na N. K. z wyrzutami, jak on śmiał żądać zniżenia czynszu, że krawiec powinien mieszkać w piwnicy itd.

Pana tego, który w zapale śrubowania czynszów ujmuje się nieproszony za innymi właścicielami domów, polecamy uwadze lokatorów na Kazimierzu.

Ze „Straży polskiej" komunikują nam: Nowowybrany zarząd główny „Straży polskiej" wybrał prezesem redaktora Kazimierza Bartoszewicza, zastępcami prezesa radcę Klaudyusza Dębickiego i sekretarza kolei Władysława du Vall, skarbnikiem radcę górniczego Aleksandra Godka, zastępcą skarbnika inżyniera Władysława Magnuskiego, sekretarzem Kazimierza Bartoszewicza (juniora). Prezesem rady nadzorczej jest prof. dr Bolesław Wicherkiewicz. Zarząd podzielił się na sekcye: ekonomiczno-bojkotową, wiecową, prasową, kolonizacyjną, wycieczkową, obchodową i dochodową.

Sprawozdanie zarządu głównego za rok 1908/9 przesyła bezpłatnie na każde żądanie biuro Towarzystwa (Kraków, Floryańska 1).

Przejechany przez automobil. W sobotę około godz. 7 wieczorem automobil Nr. 461 p. Rippera, jadąc w szalonym pędzie ul. Mostową, przejechał Władysława Zapiórkowskiego, zadając mu kilka ciężkich ran na głowie, tak że pogotowie musiało interweniować.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W dzisiejszem przedstawieniu „Opowieści Hoffmana" debiutuje w partyi Antonii panna Antonina Holzmüllerówna, Krakowianka. We wtorek w „Księżniczce dolarów" rolę tytułową odegra panna Felicya Brzeska. We środę po raz jedenasty opera „Madame Butterfly" z panną Ireną Sołłohub w tytułowej partyi. We czwartek, piątek i sobotę graną będzie nowość operetkowa „Manewry jesienne" z udziałem pań: Miłowskiej, Schupp, Markowskiej, pp. Zaremby, Sawickiego, Solnickiego, Berskiego, Kalinowskiego, Karasińskiego i Podhorskiego w głównych rolach. W akcie II. panna Poraj i p. Bańkowski odtańczą ognistego czardasza. W niedzielę po południu na dochód orkiestry teatru lwowskiego przedstawioną zostanie „Księżniczka dolarów", wieczorem „Madame Butterfly".

We wtorek 10 b. m. na przyjęcie gości czeskich odbędzie się uroczyste przedstawienie „Halki" z udziałem całego personalu. Rozpocznie hymn czeski „Kde domov mój", który wykona orkiestra opery pod kierunkiem profesora Fr. Słomkowskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana".
Wtorek: „Księżniczka dolarów".
Środa: „Madame Butterfly".

Z kraju.

Z Żywca donoszą nam: Od 23 czerwca odbywa się tu krajowy kurs majsterski, urządzony przez wydział krajowy dla tutejszych szewców. Na zakończenie tego kursu, które nastąpi dnia 7 b. m. urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, połączona z wystawą skór i pomocniczych maszyn szewskich, która będzie otwartą w niedzielę dnia 8 sierpnia b. r. od godziny 10 rano do godziny 5 popołudniu.

Interesy posła Stohandla. Otrzymujemy następujący list: Pragnąc rozwinąć przemysł w kraju, o czem się ciągle mówi i słyszy, założyłem jako prosty chłop w gminie Dębowie, powiatu przeworskiego, fabrykę dachówek cementowych i zwróciłem się do „Domu komisowo-rolniczego" Stohandel i Knapik w Białej, będącego współwłasnością posła do Rady państwa Stanisława Stohandla o dostarczenie mi maszyny do wyrobu dachówki. Maszynę wprawdzie otrzymałem, ale zapłacić za nią muszę dzięki nierzetelnemu postępowaniu powyższego „Domu" posła Stohandla w trójnasób, jak to wykazują podane niżej daty:

W roku 1908 kupiłem u prot. firmy „Dom komisowo-rolniczy Stohandel i Knapik" w Bielsku obecnie w Białej za większą kwotę maszynę do wyrobu cementowych dachówek. Maszynę tę wypłacałem ratami tak, że dnia 10 lipca 1908 po obliczeniu pozostałem dłużny „Domowi komisowo-rolniczemu" resztującą kwotę 370 K 40 h.

Na żądanie „Domu" wystawiłem na tę resztującą kwotę dnia 10 lipca 1908 weksel dnia 13 stycznia 1909 płatny, który temuż „Domowi" przesłałem.

Gdy przyszedł dzień płatności powyższego weksla, nie mając gotówki, prosiłem listownie „Dom" o prolongatę rzeczonego weksla. Firma zgodziła się na moją propozycyę, wobec czego posłałem jej weksel przezemnie akceptowany z daty Dębów, dnia 13 stycznia 1909 płatny 13 maja i zażądałem zwrotu weksla pierwotnego, na którego pokrycie weksel wysłałem.

„Dom komisowo-rolniczy" weksla z dnia 10 lipca 1908 pokrytego wekslem prolongacyjnym nietylko mi nie zwrócił, ale przeciwnie eskontował takowy w powiatowem Tow. zaliczkowem w Białej, które weksel ten dnia 7 lutego 1909 zaskarżyło i nakaz zapłaty tej kwoty w sądzie obwodowym w Wadowicach uzyskało.

W początkach lutego b. r. zostałem wezwany przez „Dom komisowo-rolniczy", mimo iż termin płatności weksla z dnia 13 stycznia jeszcze nie nadszedł, do bezzwłocznej zapłaty tegoż. Nie wiedząc o tem, że weksel pierwotny został przez Towarzystwo zaliczkowe w Białej zaskarżony, uczyniłem zadość temu wezwaniu i całą walutę wekslową „Domowi komisowo-rolniczemu" w Białej, dnia 10 lutego b. r. zapłaciłem.

W krótki czas po zapłacie otrzymałem wyżej wspomniany nakaz zapłaty na rzecz powiatowego towarzystwa zaliczkowego w Białej, a gdy przeciw niemu nie mogłem podnieść żadnych zarzutów, nakaz ten stał się prawomocny, poczem na jego podstawie wdrożyło towarzystwo powiatowe zaliczkowe przeciw mnie egzekucyę, wobec czego całą pretensyę towarzystwa zaliczkowego z tego nakazu zapłaty, byłem zmuszony po raz drugi zapłacić.

Zapłaciwszy dwukrotnie jeden i ten sam dług, udałem się do „Domu komisowo-rolniczego" w Białej i przedstawiwszy całą tę sprawę, zażądałem wyjaśnień. Otrzymałem na to od firmy tej odpowiedź, że weksel eskontowano przez „nieporozumienie" i że firma, wiedząc o tem, że weksel zapłaciłem, na pokrycie mojej pretensyi wręcza mi weksel na 400 K opiewający, dnia 1 czerwca b. r. płatny.

Weksel ten dnia 1 czerwca b. r. nie został jednak zapłacony, wobec czego zmuszony byłem go zaskarżyć i uzyskałem przeciw „Domowi komisowo-rolniczemu" wekslowy nakaz zapłaty sądu obwodowego w Rzeszowie z dnia 5 czerwca b. r. Gdy mimo to kwota nie została zapłacona, zmuszony będę ten nakaz egzekwować, chociaż nie mam pewności, czy pokrycie znajdę.

Tymczasem „Dom komisowo-rolniczy" eskontował znowu w powiatowem towarzystwie zaliczkowem w Białej, mój weksel prolongacyjny z dnia 15 stycznia b. r., towarzystwo ten weksel w terminie płatności zaskarżyło i uzyskało nakaz zapłaty sądu obwodowego w Wadowicach z dnia 6 czerwca b. r. i zmusza mię do zapłaty już po raz trzeci tego samego długu.

Oto krótkie przedstawienie stanu sprawy z podaniem dat, które proszę uprzejmie dla ostrzeżenia ludności łaskawie w cennem piśmie ogłosić. Z poważaniem

Stanisław Kluz.

Co na to poseł Stohandel? Niedawno ogłosił on w „Wieńcu-Pszczółce", że z „Domem komisowo-handlowym" w Białej nie ma nic do czynienia, a tymczasem okazuje się, że naciąganie chłopów odbywa się pod jego firmą w najbezczelniejszy sposób. O podobnych sprawkach p. posła już kilkakrotnie pisaliśmy, ale, zdaje się, p. Stohandel udaje ślepego i głuchego, zasłaniając się tem, że „gazet socyalistycznych nie czyta".

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye i aresztowania. Nocy onegdajszej policya oraz agenci ochrany dokonali szczegółowej rewizyi w mieszkaniu urzędnika Towarzystwa ubezpieczeń „Rosya" p. Jagielskiego i urzędnika Banku handlowego p. Przedrzymirskiego. Po rewizyi obu aresztowano. Tejże nocy, po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu przy ul. Świętokrzyskiej nr 15, aresztowano publicystę p. Kazimierza Dzikowskiego, którego jednak niebawem uwolniono.

Z Łodzi donoszą: W Moskwie zorganizowało się Towarzystwo udziałowe, mające na celu założenie w Azyi środkowej plantacyi bawełny. Założycielami Towarzystwa są wybitni przemysłowcy moskiewscy i kilku łódz-

wszechświat spoczywał, jak niedostrzegalny pyłek. Zdawało się, że patrzałem na nią przez bardzo długi okres czasu. Na wskazującym palcu błyszczał pierścień; i wszechświat, z którego przyszedłem, był właśnie punktem światła na wypukłości pierścienia. Rzecz, która tkwiła w zaciśniętej pięści, miała podobieństwo do czarnego pręta. Patrzałem przez długie wieki na tę pięść, pierścień i pręt, zdumiewając się, obawiając i wyczekując bezradnie, co nastąpi. Pozornie, nic nie mogło nastąpić: zdawało się, że będę tak patrzał bez końca, widząc tylko pięść i trzymany przez nią przedmiot, nie rozumiejąc wcale znaczenia tego zjawiska. Byłżeby cały wszechświat tylko odbiciem światła na jakiemś większem Istnieniu? Czy nasze światy były atomami innego świata, a tamte znów innych, i tak w nieskończonej progresyi? I czem byłem ja? Czy naprawdę byłem niemateryalną istotą? Wątpliwości moje zostały przerwane przez uczucie skupiającego się dokoła mnie ciała. Przepastna ciemność dokoła pięści poczęła się wypełniać nieuchwytnymi domysłami kształtów, niepewnych, chwiejnych.

Nagle rozległ się dźwięk, podobny do uderzeń dzwonu; wątły, jak gdyby dochodzący z nieskończonej odległości; przytłumiony, jak gdyby przedzierający się przez grube warstwy mroku; głębokie, falujące dźwięki, przedzielone pauzami milczenia. Pięść, zdawało się, ścisnęła silniej swój pręt. I wysoko ponad nią ujrzałem krąg mglistej fosforescencyi, okrągłe widmo, skąd dobywały się z syczeniem owe dźwięki; przy ostatniem uderzeniu pięść znikła, gdyż wybiła decydująca godzina i rozległ się plusk wielkich wód. Lecz czarny pręt pozostawał wciąż, jak wielka przepaska wpoprzek nieba. I naraz ozwał się głos, który zdawał się biegnąć do najodleglejszych części przestrzeni, mówiąc:

— Nie będzie już więcej cierpień.

Wówczas zstąpiła na mnie przygniatająca prawie jasność i szczęśliwość; ujrzałem, że błyszczący krąg stał się biały i jasny, pręt był czarny i połyskujący, i wiele innych rzeczy nabrało wyrazistości i jasnych barw. Błyszczący krąg był cyferblatem zegara, a pręt — poręczą łóżka. Haddon stał u mych nóg, przy poręczy, z małemi nożyczkami w ręku; wskazówki zegara za jego plecami zeszły się na godzinie dwunastej. Mowbray mył coś w miednicy na ośmiokątnym stoliku; w boku czułem przytępione uczucie, które niezupełnie zasługiwało na nazwę bólu.

Operacya nie zabiła mnie. I spostrzegłem nagle, że tępa melancholia, w której władzy byłem od pół roku, opuściła mój umysł.

Przełożył *S. Jesień.*

...kich. Udziały Towarzystwa określono na rubli 100.000 każdy.

Ze Świata.

Manifestacye w Cherbourgu i Paryżu. W uzupełnieniu depeszy o manifestacyi na ulicach Cherbourga, wywołanej nieudzieleniem przez burmtstrza sali na zebranie socyalistyczne, streszczamy tu depeszę korespondenta l'„Humanite". Wieczorem urządziła partya socyalistyczna w Cherbourgu pochody z pochodniami, przy śpiewie l'„Internationale" i okrzykach: „Precz z carem mordercą!" Charakterystycznem było, iż wielu marynarzy przyłączyło się do tej manifestacyi. Nad socyalistyczną kooperatywą powiewał sztandar czerwony.

Z Paryża donoszą: Po mityngu antycarskim, na którym przemawiali: Sebastyan Faure, Yvetot i inni znaczna grupa manifestantów udała się przed redakcyę „Matina" wznosząc okrzyki wzgardy i oburzenia, gdyż redakcya ta choć notabene drukowała przedtem rewelacye Burcewa, umieściła przychylny dla cara artykuł. Manifestantów usiłowała rozproszyć policya, przyczem parę osób odniosło pokaleczenia.

Drapacz chmur na 60 pięter.

Nowy Jork wzbogaci się w roku przyszłym o budynek mieszkalny, który tylko o kilkadziesiąt metrów będzie niższy od paryskiej wieży Eiffla. Niedawno jeszcze inżynierowie amerykańcy wywołali zdumienie nietylko u za cofanej, mieszkającej w 4 lub co najwyżej 8 piętrowych domach Europie, ale nawet w przywyklej do „drapaczów nieba" Ameryce, budując przy ulicy Wallstreet dom 50 piętrowy, dosięgający 200 metrów wysokości. Olbrzym ten przewyższa jeszcze o kilkadziesiąt metrów najwyższe wieże kościelne i piramidy egipskie. Ale nie skończyło się na tem.

Nowojorskie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych „Equitable", które jeszcze przed ćwiercią wieku mogło szczycić się posiadaniem najwyższego domu mieszkalnego na kuli ziemskiej, ale oddawna już nie przoduje na tem polu, zamierza rozwalić swój stary kolosalny budynek, wzniesiony kosztem 75 milionów dolarów i postawić na jego miejscu za 150 milionów nowy, który będzie liczył 62 piętra i wznosił się na wysokość okrągłych 300 metrów.

Całe stosy planów złożono już w urzędzie budowlanym Nowego Jorku i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miasto nie odmówi swego zezwolenia na wzniesienie takiej nowoczesnej wieży Babel, wobec której znana biblijna była tylko igraszką. A trudno powiedzieć, czy skończy się na tej olbrzymiej wysokości. Trzysta metrów to cyfra okrągła, ale i 100 pięter jest cyfrą okrągłą i kto wie, czy którekolwiek z wielkich przedsiębiorstw nie zdecyduje się niebawem na taką budowę, aby wyróżnić się od innych i zdobyć zapewne krótkotrwałą sławę posiadania najwyższego domu. Zresztą wysokość nie odgrywa już w budownictwie amerykańskiem szczególnie ważnej roli. Czterdzieści, czy 60, czy 100 pięter, to ostatecznie nie wpływa na technikę budowy i trudności pozostają te same.

Autor planów nowego olbrzymiego domu, inżynier chicagowski Burnham, posiadający swe biura w własnym domu 18-piętrowym, odpowiedział niegdyś na pytanie, czy taki olbrzymi dom można ugruntować dostatecznie na miękkim piasku chicagowskim: Robimy fundamenty również z żelaza i betonu i nadajemy im takie rozmiary, że domy ani o centymetr nie mogą się obniżyć. Więcej kłopotu sprawia mi wiatr. Pochyla je cokolwiek na stronę. Dlatego też buduję teraz swoje drapacze nieba cokolwiek pochyło, stawiając je przeciw wiatrowi. Gdzie jest grunt skalisty, tam bez trudu wybuduję dom taki wysoki, jak sławna wieża Effla.

Teraz Burnham ma w Nowym Jorku grunt skalisty i może pobudować tam swoją wieżę Eiffla. Zarobi na tem pół miliona dolarów. Ale projektowany przez niego kolos nie będzie bynajmniej budynkiem harmonijnym, odpowiadającym wszelkim wymaganiom estetycznym, w zupełnem przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych „drapaczów nieba".

Gmach ten składać się będzie najpierw z olbrzymiego sześcianu żelazno-betonowego, wysokiego na 35 pięter, z 40 oknami frontu na wszystkie 4 strony. Otrzymujemy w ten sposób już liczbę 5600 okien. Nad tą główną budową „parterową" będzie wznosić się druga, o szerokości „tylko" 30 okien, na wysokość 16 pięter. Ogółem znowu 1920 okien. Na każdym rogu, 200 metrów ponad brukiem ulicznym, staną piękne pawilony na kolumnach, uwieńczone olbrzymiemi latarniami.

Wreszcie na gmachu środkowym, 16 piętrowym, stanie w pośrodku trzeci, jeszcze węższy, na 9 okien frontu z każdej strony, a doprowadzony do wysokości 9 pięter. Tu okien będzie 540. Nad tem wszystkiem będzie wznosić się dach w postaci 50 metrowej piramidy z 50 oknami. Ogółem więc ten olbrzym stalowo-betonowy posiada liczbę 8090 okien. Wreszcie uwieńczenie wszystkiego będzie stanowić wzniesiony na szczycie wspomnianej wyżej ściętej piramidy pawilon kolumnowy tak wysoki i szeroki jak nasze domy cztero piętrowe, nakryty kopułą, na której szczycie stanie olbrzymi maszt do chorągwi. Pawilon kolumnowy będzie otoczony naokoło tarasem, z którego można będzie jak z balonu spoglądać na leżący nisko Nowy Jork. Podobne tarasy, tylko szersze, otrzymają obie niższe części domu. Prawdopodobnie będą tam założone ogrody, aby mieszkańcy 35—60 pięter nie byli zmuszeni do dalekiej podróży na ulicę, gdy zapragną przechadzki lub będą chcieli wypuścić psy swoje na swobodę.

Z ulicy budowa środkowa i górna wcale nie będą widoczne. Środkowa część będzie widoczna dopiero ze znacznej odległości, np. z portu nowojorskiego — i przedstawiać się jako „drapacz nieba", wznoszący się na 150 metrów wysokiej górze. „Górą" tą będzie dolna część budynku. Wskutek symetrycznego podziału na 3 zwężające się części, budynek będzie przedstawiał się lepiej, niż dotychczasowe „drapacze nieba", przypominając swoim wyglądem niekształtne olbrzymie wieżyce, a nie będzie też wydawał się tak stromy, jak wieża Eiffla.

Oczywiście ludzie mieszkający lub utrzymujący biura na tych ogromnych wysokościach nie mogą kilka razy na dzień odbywać „wycieczek górskich" po niezliczonych schodach. Schody wogóle w tym domu nie będą istniały. Za to otrzyma on 38 elewatorów, 24 dla „ruchu miejscowego" w obrębie najniższych 12 pięter, 12 dla komunikacyi między 12 a 20 piętrem i 6 dla komunikacyi z wyższemi piętrami. Oprócz tego istnieje zamiar połączenia tego domu wysoko ponad ulicami miasta zapomocą mostów żelaznych z sąsiedniemi „drapaczami nieba".

Dla ludzi, mieszkających w sąsiednich dwu-nasto- i dwudziesto-piętrowych „domkach", wzniesienie tego olbrzyma będzie bardzo niepożądane. Kolos ten pozbawi ich nietylko widoku, ale także powietrza i światła. Będą musieli zapewne palić przez cały dzień światło, nawet w południe. Będą mieli wrażenie, jakoby mieszkali w głębokim wąwozie, do którego tylko wązką szczeliną z góry przedostaje się światło i powietrze. Ale pomimo to właściciele „domków" sąsiednich nie będą pewno protestować przeciw tej budowie. Ich domy i grunty nabędą wielkiej wartości wskutek tego sąsiedztwa, które będzie obejmowało 6.000 sal biurowych i stanie się środowiskiem ruchu handlowego. A poza tem nie jeden z sąsiadów pomyśli zapewne niebawem o rozwaleniu swojego „domku" i zbudowaniu podobnego olbrzyma, albo o sprzedaniu pod noszącego się w cenie placu budowlanego. Nie będzie więc chciał przez wytoczenie procesu stwarzać niebezpiecznego dla siebie precedensu.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kelnerów w Krakowie. Dnia 22 lipca o godzinie 2-giej w nocy odbyło się zgromadzenie kelnerów w lokalu Związku Stow. robotniczych przy nader licznym udziale. Na zaproszenie przybył też tow. poseł Daszyński.

Zgromadzenie zagaił tow. Gelb, przewodniczącym obrano tow. Szmeję, który udzielił głosu tow. Daszyńskiemu. Mówca w przeszło godzinnej mowie wykazywał, jakie znaczenie i korzyści przynosi dla ludu robotniczego silna organizacya zawodowa, nadto dawał przykłady zwycięstw zorganizowanych robotników, którzy uzyskali już skrócony czas pracy oraz lepsze warunki płacy. Ubolewał nad przykrą dolą kelnerów, którzy tak ciężko pracować muszą, bo przeszło 14 godzin dziennie, a za to otrzymują 10 do 30 koron miesięcznie. Dalej nadmienił, ile chorób powstaje z powodu tak długiej pracy w lokalach pełnych dymu, a wkończu wzywał wszystkich do solidarności i do przystąpienia do organizacyi, gdyż tylko tą drogą dojdą w niedługiej przyszłości do poprawy bytu w swoim zawodzie. Mowcę obdarzono burzliwymi oklaskami, poczem zabrał głos tow. Jakób Dreyfuss, który zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacyi, wykazując, jakie ona może wydać owoce w polepszeniu bytu kelnerów.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, jak tow. Szmeja, Kübner, Gelb i Volkmann, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 22 lipca pomocnicy gospodnio-szynkarscy widzą, że jedyną drogą wyjścia z przykrego ich położenia jest silne zorganizowanie się i uchwalają: 1) przystąpić do Centralnego Związku pomocników gospodnio-szynkarskich, 2) wyrażają podziękowanie i zaufanie dotychczasowemu wydziałowi za działalność około rozwoju organizacyi".

O godzinie 5 nad ranem zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych P. T. Prenumeratorów **zamiejscowych** upraszamy o odnowienie prenumeraty **za miesiąc sierpień** zaraz w pierwszych dniach miesiąca, gdyż manipulacya czekami trwa dni kilka, a to bywa powodem rozlicznych nieporozumień i reklamacyj, kto bowiem nie nadeśle do 5-go prenumeraty, temu wysyłkę dalszą wstrzymujemy bez poprzedniego zawiadomienia, bo to jest połączone z ogromnemi technicznemi trudnościami.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu".

Rewolucya w Hiszpanii.

Urzędowy spokój.

Madryt. Ostatnie wiadomości z Barcelony potwierdzają, że nastąpiło uspokojenie (?), szczególnie w centrum miasta. Większość sklepów otwarto. W większej części fabryk podjęto pracę. Liczba ofiar nie jest dokładnie znana. Resztki barykad zniszczono.

Masowe mordy.

Cerbere. Wedle wiadomości z Barcelony, **40 rewolucyonistów zostało rozstrzelanych bez sądu** w twierdzy. Rozstrzelano wśród nich Emiliana Ignesiasa, naczelnego redaktora „Progresso", pisma, wydawanego przez deputowanego Leroux'a.

TELEGRAMY

z dnia 2 sierpnia.

Car we Francyi.

Cherbourg. Onegdaj wieczorem odbyła się na pokładzie „Verite" uczta galowa, w której wzięło udział 80 osób. Podczas uczty wzniósł prezydent Fallières toast, w którym powiedział, że obecność cara i carowej w Cherbourgu użycza sojuszowi francusko-rosyjskiemu, który się słusznie uważa za rękojmię pokoju światowego, nowego blasku i uprawnia do nadziei, że skutki sojuszu i w przyszłości będą tak błogie, jak były. Prezydent pił zdrowie cara, carowej, całej rodziny cesarkiej oraz na pomyślność rosyjskiego państwa.

W opowiedzi zaznaczył car, że jest mocno przekonanym, iż sojusz obu państw jest cenną rękojmią ogólnego pokoju a ścisłe węzły łączące Francyę z Rosyą wywierać będą i na przyszłość wpływ dobroczynny. Car pił na pomyślność zaprzyjaźnionej sojuszniczki Francyi.

Po uczcie przypatrywała się para carska wraz z prezydentem Fallièresem uroczystości weneckiej, urządzonej przez załogę francuskiej floty, a o godz. 10 min. 35 powrócili carstwo na pokład „Standartu".

Cherbourg. Nota „Agencyi Havasa" pisze: Zjazd cara z prezydentem republiki ponownie dał sposobność skonstatowania silnych węzłów, łączących Francyę i Rosyę. Podczas rewii floty car kilkakrotnie wyraził swe uznanie dla stanowiska marynarki i pięknego wyglądu okrętów. W serdecznej rozmowie z oficerami eskadry wskazał car na przyjaźń sił wojskowych obu krajów, co jest nową rękojmią dla pokoju, do którego oba państwa dążą i który jest celem ich sojuszu.

Pichon i Izwolski w konferencyi, która obejmowała wszystkie kwestye, będące na porządku dziennym, zgodnie stwierdzili, że w osądzaniu spraw politycznych trzeba zwracać uwagę tylko na pokojowe ich rozwiązanie.

Cherbourg. Rosyjska para carska odjechała dziś do Coves w Anglii.

Wojna w Marokku.

Melilla. Dwa pociągi z żywnością i bronią pod ochroną oddziałów wojskowych i trzech bateryj odeszły do przednich straży. Kabylowie gromadzą się w pobliżu Melilli i przygotowują się widocznie do **walki.**

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że na przedstawienie Porty usunięto grecką flagę z twierdzy w Kanei.

Kradzieże w intendanturach rosyjskich.

Petersburg. Senator Garin, który otrzymał od cara polecenie dokonania rewizyi w intendanturach wojskowych, dokonał **rewizyi domowej** u dyrektora rosyjskiego tow. ubezpieczeń Ałachuzowa, któ-jest także właścicielem wielkiej firmy zbrojeń armii.

Garin wykrył system szeroko rozgałęzionych przy dostawach dla armii na całą Rosyę **łapówek.** Największe przypadają na okręgi petersburski, moskiewski, kaukazki i syberyjski.

Rosya w Persyi.

Petersburg. „N. Wremia" **zaprzecza** informacyom, jakoby oficerowie rosyjscy, którzy są instruktorami w Persyi, mieli być stamtąd odwołani.

Pułkownik Lachow przybywa do Petersburga, aby przedstawić sprawozdanie o sytuacyi, poczem **wraca do Teheranu,** gdzie obejmie główną komendę nad perskimi kozakami.

Flota angielska.

Londyn. Król Edward odbył onegdaj przy pięknej pogodzie w Solent (cieśnina między Anglią a wyspą Wight) rewię okrętów floty angielskiej i amerykańskiej. Obie floty zajmowały w przestrzeni 18 mil.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Meksyk. Wczoraj przedpołudniem odczuto znowu trzęsienie ziemi. Zachwiało ono kilku domami, lecz zresztą nie zrządziło szkody.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów tureckich w Konstantynopolu pierwsza wygrana 600.000 franków padła na numer 674.412, druga 60.000 fr. na nr 77.182.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej z zarządem Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód"** w Krakowie odbędzie się we środę 4 sierpnia o godz. 8 wieczór w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Konferencya murarzy** z gmin podmiejskich odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5), na którą zaprasza się z każdej gminy po kilku murarzy, gdyż sprawy są bardzo ważne do omówienia. Za zarząd grupy: Łyszczarz Franciszek.

* **Wielka zabawa** odbędzie się staraniem grupy murarzy w Krakowie w niedzielę 8 sierpnia b. r. w Czarnej Wsi w ogrodzie p. Goldberga. Początek o godzinie 2 po południu. Program: Muzyka kolejarzy, tańce, koło szczęścia, stół szczęścia, wesoła poczta, konfetti, konkursowa gra w kręgle, strzelnica japońska, beczka piwa za 2 h, co 50 wstępujący na zabawę otrzyma upominek — i inne niespodzianki. Czysty dochód z zabawy przeznacza się na fundusz zapomogowy członków murarzy. Przedsprzedaż biletów 40 h, przy kasie 50 h.

W tę samą niedzielę 8 sierpnia o godzinie 9½ rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy za zaproszeniami w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., na które się zaprasza wszystkich murarzy. Zarząd.

* **Wycieczka krakowskiego Chóru robotniczego parostatkiem** odbędzie się dnia 22 sierpnia b. r. względnie 29 sierpnia. Bliższe szczegóły podane będą później.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków Chóru, aby przybyli na poufne zebranie, które odbędzie się w piątek 6 sierpnia b. r. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział.

* **Baczność młodociani w Krakowie!** Grupa miejscowa robotników młodocianych centralnego Związku Austryi mieści się w własnym lokalu przy ul. Grodzkiej 69, parter.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIE KONKURSU.
Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na
TRZY STYPENDYA
na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu lub w przemyśle.
Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przem. w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.
Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 600—1000 koron.
W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.
Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).
Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15. sierpnia 1909 r.
Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ustnie między godziną 9 a 3 popołudniu albo w drodze listownej.

Kraków, dnia 28 lipca
L. 69514/09.
B. b.
Obwieszczenie
Gmina miasta Krakowa pisuje niniejszem publi[illegible] licytacyę na wykonanie l[illegible] brzeżnego kolektora w [illegible] ściach od km. 0+190 do km 1+165 w ulicy Tadeusza Kościuszki na terytoryum gmin[illegible] Półwsie Zwierzynieckie i w ulicy Zwierzynieckiej na te[illegible] rytoryum gminy m. Krakowa i od km. 4+730 do km. [illegible] 0804 na terytoryum gmin ka[illegible] tastralnych Grzegórzki i Da[illegible]
Wadyum, które należy z[illegible] żyć w Kasie miejskiej, wyno[illegible] 48.000 K. — Oferty pisemn[illegible] zaopatrzone marką stemplow[illegible] na 1 Kor., w opieczętowan[illegible] kopercie, należy składać d[illegible] dnia 17 sierpnia 1909 do go[illegible] dziny 12 w południe w [illegible] downictwie m. Oddziału b.
Dotyczące plany, operat[illegible] warunki ogólne i szczegół[illegible] budowy, przepisy i formu[illegible] rze kosztorysów można pr[illegible] glądać od 31 lipca 1909 r. Budownictwie miejskiem [illegible] dział „b".
Magistrat stoł. król. m. Krak.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.)